

W dzień Bożego Narodzenia, 25 grudnia 2020r zmarła

Izabela Dzieduszycka

Smutek, ból, ale też piękne wspomnienia i wdzięczność.

Iza. Izabela Dzieduszycka – to cała Instytucja. Ale jak to Instytucja. Miła Pani, niezbyt wysoka, krótko ostrzyżone ładne włosy, miły uśmiech i ciepłe spojrzenie. Nie idzie dziarskim krokiem, nie wydaje poleceń. A jednak.

Zacząło się w KiK, który po 1956 r. założyli młodzi ludzie. Jak to młodzi ludzie oprócz zapału do utworzenia niezależnego od władz ośrodka myśli filozoficznej, społecznej i szerzenia kultury opartych na fundamencie wiary i społecznej nauki Kościoła, mieli dzieci. Te dzieci rosły i powstał problem jak w PRL’u stworzyć im środowisko rówieśnicze, w którym mogłyby wzrastać i w którym wiara i ewangelia miałyby odbicie w życiu codziennym. Bardziej przyziemnym problemem były wakacje, które są dłuższe niż urlopy rodziców. Stąd pomysł obozów letnich i zimowych. To nie były kolonie organizowane dla przypadkowo dobranych dzieci. Wyjeżdżały grupy spotykające się w ciągu roku z kadrą niewiele co starszą i osobami dorosłymi, które służyły pomocą gospodarczą. Początkowo to była zupełna partyzantka, ale Iza lubiła porządek i umiała gromadzić ludzi do współpracy i ta partyzantka szybko przerodziła się w dobrze zorganizowaną Sekcję Rodzin KiK z p. Przewodniczącą Izabelą Dzieduszycką i całą masą współpracowników. Zacząło się od kilku rodzin w połowie lat siedemdziesiątych a w 1980 r. do Sekcji Rodzin należało już kilkaset. Karnawał Solidarności tylko dodawał im skrzydeł. Byłoby świetnie gdyby nie stan wojenny. KiK zawieszony, ludzie internowani, czołgi na ulicy.

Iza, która odmówiła podpisania lojalki (dokument stwierdzający rezygnację z wicherzycielskich dążeń Solidarności i pełną lojalność wobec władz stanu wojennego) z hukiem wyleciała z pracy. Mimo swoich ogromnych kompetencji, zaangażowania i znaczącego dorobku zawodowego, mimo dalszych planów zawodowych, nie miała chwili wahania. Została bez środków do życia z córkami i mężem, który przeszedł na emeryturę. Nie robiła z tego dramatu – najwyżej będą myślała okna. I myśla. To trzeba być Izą, żeby tak się zachować.

Stan wojenny spowodował społeczną mobilizację, chęć współdziałania i samopomocy. Trzeba było ustalić los internowanych i ich rodzin, zadbać o

materialne warunki ich życia. Na Piwnej powstał Prymasowski Komitet Pomocy Represjonowanym obejmujący także i ich rodziny. Iza włączyła się w tę akcję.

A co z Kik'owską Sekcją Rodzin? Co z jej członkami?

Śp. ksiądz prałat Bronisław Piasecki namawiał swego czasu Izę na zorganizowanie w parafiach grup rodzinnych analogicznych do grup KiK'owskich. Nic z tego nie wyszło. W stanie wojennym okazało się to dobrą alternatywą. Iza z zapałem zaczęła tworzyć takie parafialne ośrodki działające za zgodą proboszcza, ale tzw. prawem kaduka. Wiele osób z Sekcji Rodzin włączyło się do tej pracy, ale to było mało wobec zapotrzebowania. Iza знаła parafian w kilku parafiach i oni zafascynowani wiarą Izy w to, że jak trzeba coś zrobić, to trzeba, a trudności są po to, żeby je pokonywać, podejmowali działania. Inni, których Iza mobilizowała, wymawiali się przedstawiając różne nie do odparcia argumenty. Ci słyszeli wtedy słynne:ależ dlaczego? Nie mieli już argumentów. Iza miała dar włączania ludzi do współpracy. Każdy wciągnięty był obdarzony zaufaniem, swobodą działania w ramach swoich zadań i dzięki temu czuł się odpowiedzialny i czerpał satysfakcję z tego co robił.

Do Ośrodków należały całe rodziny. Dzięki spotkaniom grup dzieci, grupy rodziców, wspólnych Mszach św. w ciągu całego roku oraz letnim i zimowym obozom tworzyło się środowisko ludzi zaprzyjaźnionych wzajemnie się wspierających. Istotnym celem tej działalności było, podobnie jak w Sekcji Rodzin, żeby wyznawana wiara znajdowała swój wyraz w codzienności.

Ośrodki działały w zasadzie nielegalnie. Część miała przykrywkę koła PTTK przy parafii. Brak formalnych podstaw stanowił dużą trudność szczególnie przy organizacji obozów. Zdarzało się, że obóz władze miejscowe chciały rozpuścić.

Z biegiem czasu Iza doprowadziła do bliskiej współpracy Ośrodków, cała organizacja zaczęła nazywać się Przymierze Rodzin a ośrodki Terenowymi Ośrodkami Przymierza Rodzin. Krok po kroku, ale dopiero w wolnej Polsce Przymierze Rodzin zostało formalnie zarejestrowane jako Organizacja Pożytku Publicznego.

Iza bardzo aktywnie uczestniczyła w pracach ośrodków. Organizowała spotkania osób odpowiedzialnych za ośrodki. W tym pierwszym trudnym okresie każdy odpowiedzialny mógł być pewny, że może z kłopotami zwrócić się do Izy. Od początku zadbała o kadry wychowawców dla grup dziecięcych i młodzieżowych. Znalazła osoby dbające o ich profesjonalne przygotowanie do tej

odpowiedzialnej pracy. Wyszukiwała miejsca na obozy, starała się o dary żywnościowe z zagranicy, o dofinansowanie dla potrzebujących. Zdobywała namioty, sprzęt obozowy. Sobie tylko znanym sposobem przywiozła ze Szwajcarii buty i narty. Sama po nie pojechała. Wielokrotnie uczestniczyła w różnych wydarzeniach w Ośrodkach, odwiedzała obozy. Ośrodki pomału stawały się samodzielne, a część zadań które początkowo Iza brała na siebie przekazała rosnącej liczbie współpracowników.

Po 1989 r. otworzyły się nowe możliwości i Iza je wykorzystała. Powstała koncepcja stworzenia szkół pod patronatem Przymierza Rodzin. Szkoły takie mogłyby oprócz roli edukacyjnej realizować wychowanie zgodne z ideałami Przymierza. Iza znów zgromadziła zespół, tym razem bardzo duży, znowu przekonała do celowości tej inicjatywy, a tym, co wątpili w możliwość realizacji (było ich dużo) powtarzała swoje...ależ dlaczego? Bez pieniędzy, bez terenu, na którym można postawić budynki. Czyste szaleństwo. A teraz szkół jest kilka i nie tylko w Warszawie. Mają świetną opinię, zgraną kadrę, swój specyficzny sposób działania i wykształciły już rzesze młodzieży. Iza poszła za ciosem. Potrzebna jest szkoła wyższa. I znów zespół ludzi do różnych zadań i znów budowa gmachu. Podobnie jak poprzednio, równocześnie z rozpoczęciem budowy zaczął działać zespół przyszłych wykładowców układający program nauczania i plany zajęć. Znów wielu wątpiących w możliwość realizacji tego projektu. Jak niemożliwe uczynić realnym? A jednak szkoła jest i działa.

W wielu miejscowościach są rodziny, którym trudno zapewnić dzieciom opiekę domową po zajęciach w szkole. Taką rolę odgrywają Świetlice Środowiskowe. To jeszcze jedna dziedzina działalności Izy. Świetlice z biegiem czasu zaczęły być również miejscem spotkań rodziców, którzy uczestnicząc we wspólnej modlitwie, konferencjach i dyskusjach pogłębiających rozumienie wiary tworzą środowisko. I tu Iza pozyskała wspólniałych współpracowników.

Tyle dobra i to wszystko dzięki tej miłej, niewysokiej Pani, która potrafiła poderwać do współpracy tak wiele osób, które teraz mówią:

Dziękujemy Izo!

Hanna Rembertowiczowa